

Paszkwilanci

2 marca 2010

Obserwując scenę polityczną w Polsce, zauważyłem, że dziennikarze, którzy mnie zawsze zwalczali, stali się słynni i bogaci. Historia ostatnich 20 lat pokazuje, że można było zrobić dobrą karierę na tendencyjnym skalowaniu mojej osoby. Niektórzy robią to do dzisiaj.

Jedna z „moich” paszkwilantek, Żydówka Anne Applebaum, już w 1990 roku publikowała o mnie obrzydliwe teksty w skrajnie konserwatywnej amerykańskiej prasie. To samo po angielsku i po polsku pisał jej mąż Radek Sikorski, były dziennikarz, który zrobił karierę w polityce. Radek robi teraz podchody na stanowisko prezydenta RP, a jego żona Applebaum obiecuje, że przestanie pisać tendencyjne teksty dla amerykańskiej prasy, kiedy zostanie Pierwszą Damą w Polsce. Wiadomo, że Pierwszej Damie nie wypada pisać paszkwili. Może to zlecić innym osobom.

W 90 roku atakowali mnie tacy dziennikarze, jak Daniel Passent i Jarosław Gugała, którzy dostali stanowiska ambasadorów RP w Argentynie i w Urugwaju. Dziennikarz Krzysztof Kasprzyk za swój udział w książce „Śladami Stana Tymińskiego” był konsulem w Vancouverze, Los Angeles i Nowym Jorku. Piotr Najsztab dostał miesięcznik „Przekrój” oraz programy publicystyczne w TVP, a jego szef Adam Michnik został niekwestionowanym królem żydowskiego „Salonu”. Monika Olejnik oraz Tomasz Lis do tej pory dostają najwyższe pensje w telewizji. Nawet Anita Gargas, którą znałem jako przymierającą głodem młodą emigrantkę w Toronto i pożyczając jej pieniądze na przeżycie, paszkwilowała mnie w 90 roku, teraz jest szefem publicystyki w TVP. Śp. dziennikarz Roman Samsel, którego kiedyś zatrudniłem do edycji mojej książki „Święte psy”, napisał na mój temat kilka książkowych paszkwili i jeździł z nimi do szkół średnich w całej Polsce, aby osobiście niszczyć moją reputację. Zmarł w wielkich cierpieniach na raka dwunastnicy.

Lista „moich” paszkwilantów jest bardzo długa i nie jest to miejsce na jej publikację, a więc dałem tylko kilka przykładów, że szkalowanie Tymińskiego okazało się działalnością bardzo korzystną dla wielu dziennikarzy. Notabene przez ostatnie 20 lat jestem w Polsce pod ścisłą cenzurą – nikt w Kraju nie opublikuje moich tekstów, a więc nie mam możliwości obrony. Pewnie z obawy, aby nie zdewaluować wartości tych wydumanych paszkwili.

Zawsze byłem zdumiony, z jak wielkim zacięciem byłem kłamliwie atakowany przez obcych mi ludzi. Jest to swego rodzaju komplement, że poświęcili mi tyle uwagi, ryzykując przez pisanie potwornych kłamstw swoją reputację. Atakowano mnie głównie za to, że odważyłem się bronić Polaków skazanych na biedę przez mafijno-polityczny układ „okrągłego stołu”, oraz za to że w 1990 roku zdobyłem poparcie milionów Polaków, którzy po 8 tygodniach morderczej kampanii wyborczej wybrali mnie na stanowisko swego prezydenta. Tyle, że na koniec „dopasowano” wynik wyborów na korzyść Lecha Wałęsy. Byłbym wtedy waszym prezydentem, gdyby nie dorzucano kartek do urn w dużych miastach wojewódzkich, gdzie „układ” miał swoich ludzi. Po sfałszowanych wyborach byłem brutalnie porzucony przez własny elektorat na pożarcie zjadliwych paszkwilantów, którzy dalej rzucali się na mnie jak wściekłe psy. Czarne chmury zebrały się wtedy nad Polską i wiszą nad krajem do tej pory. A byliśmy tak blisko zwycięstwa i udało nam się obalić wrogi nam antypolski rząd Tadeusza Mazowieckiego. Mimo że prawdziwy wynik wyborów przyhamował socjopatyczne reformy Leszka Balcerowicza, to wszystko poszło na marne, bo dziś Polską rządzi haniebny układ PO-PiS.

W 1991 roku sfałszowano wybory, utracając większość Partii X za domniemane podrabianie podpisów koniecznych do rejestracji kandydatów, ale bez podania żadnych dowodów. Pamiętam, z jaką radością moi paszkwilanci jednostronnie opisywali ten incydent w prasie krajowej i zagranicznej. Niedługo potem śp. Mieczysław Bareja, przewodniczący Komisji Wyborczej w

Warszawie, który nas świadomie utracił z wyborów, umarł na atak serca jako potwierdzony współpracownik SB w czasie swojej własnej rozprawy lustracyjnej.

Piszę ten tekst jako przestrożę, że jeśli kiedyś w przyszłości znajdzie się prawy Polak, który odważy się ostro zawalczyć o wasz los, to znowu potężna grupa paszkwilantów będzie go niszczyła na wszelkie sposoby w zamian za zaszczyty i pieniądze. Będą oni nagradzani przez poprzednich paszkwilantów, którzy już sławę i stanowiska zdobyli haniebnym szkalowaniem.

Taka sytuacja będzie trwała, dokąd każdy Polak nie zrozumie, że kiedy niszczą jego lidera, który reprezentuje jego interesy na scenie politycznej, to on sam jest celem ataku – to on jest niszczone. W czasie wojny, a taką dziwną wojnę niestety mamy w naszym kraju, najważniejsze jest zniszczenie strategicznego dowództwa. Potem już łatwo zwyciężyć i rozproszyć żołnierzy. Nie jest to tajemnica, że ludźmi, którzy są biedni i bez liderów, jest łatwo manipulować i rządzić pod pozorami demokracji.

Osobiście nigdy nie widziałem sytuacji, aby Polacy stanęli murem za swoim liderem-reprezentantem, kiedy był on atakowany przez naszych wrogów. Ba, nigdy nie widziałem nawet zbiórki pieniędzy na koszty kampanii wyborczej jakiegoś kandydata. Tak jakby Polacy nie cenili i nie mieli potrzeby, aby mieć własnych reprezentantów w polityce. A polityka jak dźwignia daje możliwość największych zmian na korzyść obywateli. W prawdziwej demokracji głos oddany na danego kandydata jest głosem na samego siebie. Kto tego nie rozumie, jest tylko kibicem polityki, a nie jej uczestnikiem, i jako kibic swego głosu w urnie wyborczej nigdy nie będzie bronił. A największa bieda, to nie brak pieniędzy, ale tchórzostwo i brak wiedzy.

Na koniec pragnę zwrócić uwagę, że kiedy dana nacja nie jest w stanie wykreować, wesprzeć i obronić swoich liderów reprezentantów, to ich miejsce natychmiast zajmą wyszczekani i

sowiecie opłacani dziennikarze paszkwilanci. A to dlatego, że na poziomie władzy natura nie znosi próżni. Kraj prowadzony przez bandę dziennikarskich paszkwilantów nigdy nie będzie bogaty. Przyszłość ludzi w takim kraju będzie kreowana przez haniebną mentalność byłych dziennikarzy, którzy służą moŜnym tego świata tylko dla własnych korzyści. Musimy to zmienić. Czas, aby Polska, nasza ojczyzna, nareszcie była prawdziwą matką, a nie okrutną macochą.

Autor: Stanisław Tymiński

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)